

# Rozdział 1. Wprowadzenie do problematyki intertemporalnej prawa

*Jarosław Mikołajewicz*

Jedną z podstawowych cech prawa jest jego zmienność. O ile w przypadku koncepcji prawno-naturalnych napotkamy i takie, w których prawo naturalne jest w tym sensie niezmiennie, że ustanowione przez Stanowiącego wrazone zostało w ludzkie umysły (tak *św. Tomasz z Akwinu*), to prawo ludzkie jest zmienne na gruncie każdej koncepcji prawa. W niniejszej pracy w ogóle nie zostanie poruszona problematyka przyczyn i powodów tej zmienności, skupiamy się jedynie na jednym, dość szczegółowym, ale w naszym mniemaniu szczególnie doniosłym, tak praktycznie, jak teoretycznie problemie mianowicie: prawnych rozstrzygnięciach zagadnienia, co z sytuacjami prawnymi podmiotów prawa powstałych przed zmianą prawa – nadal trwających albo wywołujących jakies wystarczająco doniosłe konsekwencje – po jego zmianie.

Sytuacje te wyznaczone są normami prawnymi, które w jakimś sensie są zmieniane albo zastępowane nowymi normami prawnymi. Ściśle rzecz biorąc, przy założeniu jednoznaczności norm, zawsze w określonym sensie normami nowymi, tyle że – co do zasady – dekodowanymi z przepisów sprzed zmiany prawa albo po zmianie. Tak zakreślonej perspektywie badawczej wymyka się jednak zmiana prawa powstała w wyniku radykalnej zmiany wykładni przepisów prawnych, bez jakiegokolwiek przekształcenia w ich zbiorze, czy zbiorze aktów normatywnych (zmiana przepisów zawsze jest pochodną zmiany aktów normatywnych: przekształceń ich treści względnie eliminacji ich ze zbioru). Niemniej również zagadnienie istotnej zmiany wykładni prawa znajduje swoje rozstrzygnięcie, czasami nawet wprost, w prawie stanowionym, aczkolwiek dotyczy to jedynie wykładni oficjalnej.

Podstawę do prowadzenia rozważań dotyczących interesującego nas przedmiotu stanowi koncepcja prawa stworzona przez *Z. Ziemińskiego*, a przedstawiana w kolejnych Jego pracach. Szczególnie dotyczy to trzech grup zagadnień: relacji przepisu prawnego do normy prawnej; koncepcji sytuacji prawnych jako sytuacji wyznaczanych normami prawnymi; rozwiniętej koncepcji źródeł pra-

wa<sup>1</sup>. Autor tych koncepcji, Z. Ziemiński, znalazł w zakresie podstawowej problematyki teoretycznej dla rozważań *stricte* prawniczych kontynuatora w osobie M. Zielińskiego.

Powstała w ramach poznańskiej szkoły teorii prawa<sup>2</sup> M. Zielińskiego koncepcja wykładni<sup>3</sup>, którą zwykło się nazywać koncepcją derywacyjną<sup>4</sup>, ma szczególną istotną zaletę, mianowicie posiada siłę eksplanacyjną umożliwiającą nie tylko rozumienie tekstu prawnego, ale umożliwia rozpatrywanie wielu istotnych zagadnień prawoznawstwa, które na gruncie innych koncepcji nader często bardzo trudno byłoby w urzeczowionej postaci nawet postawić. W szczególności dotyczy to problemów wykładni prawa, ale i procesu decyzyjnego w toku stosowania prawa. Będąc koncepcją nowoczesną bynajmniej nie zrywa z tradycją prawniczą, co powoduje, że nie przedstawia się praktyce prawniczej jako jakiś ledwo zarysowany program badawczy. Przeciwnie, jest użytecznym narzędziem rozwiązywania problemów praktycznych prawa. W moim rozumieniu, można by bez większego trudu przeprowadzić opis tej koncepcji nawet z punktu widze-

---

<sup>1</sup> *Opus magnum*, w którym znaleźć można efekt w zasadzie już w pełni rozwiniętej refleksji autora na tych trzech polach stanowi: Z. Ziemiński, Problemy podstawowe.

<sup>2</sup> Jak na to już wskazano, bezpośrednim jej fundatorem był ś.p. Z. Ziemiński, profesor teorii prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ten zaś opierał się przede wszystkim na dwóch potężnych filarach, swoich nauczycielach, K. Ajdukiewiczu, a wraz z nim na dorobku szkoły lwowsko-warszawskiej oraz Cz. Znamierowskim, którego precyzyjne analizy o kilkadziesiąt lat wyprzedzały prace tak znanych obecnie twórców jak Herbert L.A. Hart czy John Langshaw Austina i John Rogers Searle'a.

Mając takich protoplastów Z. Ziemiński połączył socjologizującą orientację teoretycznoprawną z refleksją semiotyczno-logiczną. Jeśli nawet nie skonstruował w pełni rozwiniętej, w sensie metodologicznym, teorii prawa, to z pewnością stworzył kilka płodnych konstrukcji teoretycznoprawnych. Przede wszystkim wprowadził szczególnie rozróżnienie pojęciowe między przepisem prawnym a normą prawną. Po wtóre sformułował prostą metodę analizy sytuacji prawnych z punktu widzenia określania pozycji adresatów norm prawnych, a stąd dogodną podstawę do przełożenia wyników rozważań teoretycznoprawnych na praktykę prawniczą. Wreszcie stworzył zupełną koncepcję źródeł prawa, przy pomocy której możliwa jest analiza jakiegokolwiek funkcjonującej koncepcji dyrektywnej źródeł prawa dowolnego systemu.

Myśl jego rozwijali osiągając oryginalne rezultaty, w zakresie wykładni prawa, M. Zieliński oraz w zakresie metodologii prawoznawstwa L. Nowak.

<sup>3</sup> Aczkolwiek trudno zaprzeczyć, że koncepcja ta oparta jest na ideach i intuicjach Z. Ziemińskiego dotyczących interpretacji tekstu prawnego (zob. szczególnie Z. Ziemiński, *Logiczne*, s. 208), to – wbrew deklaracjom czynionym przez samego M. Zielińskiego – jest dziełem intelektualnie oryginalnym. Choć – jak w szkołach naukowych bywa – nie całkiem samoistnym. Nie jest tak, że M. Zieliński stworzył wszelkie elementy swojej koncepcji, abstrahując od ustaleń Z. Ziemińskiego, a i wpływ L. Nowaka na obu jest nie do przecenienia. Współmyśląc z Mistrzem dotarł jednak do rezultatu, który dalece wykracza poza prostą realizację Jego idei. Obecnie zaś niewątpliwie wyznacza, mniej czy bardziej kontestowany, paradygmat uprawiania refleksji o wykładni prawa. W paradygmat ten wpisują się również opracowania niniejszej pracy.

<sup>4</sup> Za F. Studnicki, *Wstęp*, s. 41 oraz T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność*, s. 6–8.

nia klasycznych kanonów wykładni Savigny'ego<sup>5</sup>. Koncepcja Z. Zielińskiego nie ogranicza się bowiem do tego co tradycyjnie nazywa się wykładnią gramatyczną, ale nie jest wolna od elementów wykładni historycznej (aczkolwiek należy ją zaliczyć do koncepcji adaptacyjnych), jest nader dbała o spójność rezultatu wykładni, czemu wszak służy wykładnia systemowa i wreszcie bynajmniej nie jest obojętna na cele prawa u samych swych podstaw nakazując realizację ocen, które przypisywane są prawodawcy, stąd dopatrzeć się w niej można również elementów wykładni teleologicznej. Ta złożoność koncepcji i jej współbrzmienie z dotychczasowym dorobkiem kultury prawnej<sup>6</sup> powoduje, że po pokonaniu oporu związanego z dość dalekim stechnicyzowaniem języka, w którym koncepcja została przedstawiona<sup>7</sup>, jawi się ona jako dalece uzgodniona z potrzebami praktyki prawniczej i nader dobrze wpisana w zastaną kulturę prawną. Zauważyć przy tym można, że koncepcje prawoznawstwa wykazujące obcość kulturową, na recepcję środowisk prawniczych określonego kręgu kulturowego liczyć raczej nie mogą. Z pewną przesadą można by rzec, że quasi-empiryczną podstawę weryfikacji koncepcji teoretyczno-prawnych jest ich zgodność z prawniczymi intuicjami<sup>8</sup>, częściej stosowalność w naukach szczegółowych prawoznawstwa.

<sup>5</sup> Aczkolwiek wielokrotnie opis ten polegałby jedynie na uporządkowanym, według tej promienniejszej koncepcji wykładni, przedstawieniu problematyki. Choć zapewne i M. Zieliński byłby (raczej werbalnie) zgodny z F.C. Savignym co do tego, że wykładnia zasadza się na „Reconstruction des dem Gesetz innewohnenden Gedanken”; cytat za F.C. Savigny, System, s. 215.

<sup>6</sup> Najbardziej spektakularnym tego przykładem jest „wchłonięcie” przez koncepcję Zielińskiego koncepcji wykładni sformułowanej i rozwijanej przez J. Wróblewskiego. W tej mierze zob. w szczególności: M. Zieliński, M. Zirk-Sadowski, Klaryfikacyjność, s. 99 i n.; M. Zieliński, O. Bogucki, A. Choduń, S. Czepita, B. Kanarek, A. Municzewski, Zintegrowanie, s. 23 i n.; M. Zieliński, Derywacyjna koncepcja wykładni, s. 93 i n. Zob. również zastrzeżenia K. Pleszki (Wykładnia rozszerzająca, s. 144).

<sup>7</sup> Obecnie koncepcja ta przedstawiona została przez Autora w: M. Zieliński, Wykładnia. W dziele tym Autor dalece odszedł od pierwotnie stosowanego przez siebie, w części wprost stworzonego przez siebie, hermetycznego języka. Zbytne stechnicyzowanie języka było dość istotną, dla nienawykłego do określonej aparatury pojęciowej czytelnika, wadą, stanowiło wręcz przeszkodę w zapoznaniu się z samą koncepcją. Aczkolwiek, usunięcie tej wady, niejako przy okazji, spowodowało pewną rozwekłość i pozbawiło opisowe wartości wypracowanych przez Autora „Interpretacji prawa jako procesu dekodowania tekstu prawnego” syntetycznych pojęć – choćby takie „dyrektywy dekodowania idiomatycznego” – to jednak koszt wydaje się być stosunkowo niski względem osiągniętego rezultatu.

<sup>8</sup> Szczególnie interesująca jest przy tym „kariera” „racjonalnego prawodawcy”. Koncepcja ta przedstawia się wprost jako formalizacja prawniczych intuicji wiązanych przez prawników z terminem „prawodawca” na potrzeby wykładni prawa. Jednocześnie nie sposób nie wskazać na pewien bardzo istotny brak tej koncepcji – ujmując wartości prawodawcy w pewien system dający się porządkować relacją porządkującą, a więc przechodnią, asymetryczną i spójną – nie wyjaśnia zjawiska niewspółmierności wartości. Niemniej ten konstrukt jest szczególnie istotny dla szkoły poznańskiej i nadal płodny, mimo wskazanych trudności ze względu na faktyczną niewspółmierność wartości (składną warto zauważyć, że autor Interpretacji prawniczej, przedstawił 11 modeli racjonalnego prawodawcy). Zob. L. Nowak, J. Kmita, Studia; *idem*, Interpretacja prawnicza.

Na tych – bynajmniej niezbyt rozbudowanych – podstawach teoretycznych oparte jest niniejsze opracowanie, które jak to zostało już stwierdzone, dotyczy jedynie problematyki „międzyczasowej”<sup>9</sup>.

W Polsce<sup>10</sup> problematykę prawną stanowiącą przedmiot zakreślonej tytułem niniejszej pracy refleksji nazywa się, najczęściej, prawem intertemporalnym. Podobnie zresztą jak zbiór prawnych rozstrzygnięć dotyczących tych problemów, *nolens volens* problemów intertemporalnych. Przy czym dość często ograniczając ten zbiór – w sposób metodologicznie niezbyt uzasadniony – do rozstrzygnięć znajdujących swój wyraz w regulacjach prawnych wydawanych przez prawodawcę faktycznego. Często utożsamia się też ten zbiór wprost z przepisami prawa będącymi wyrazem rozstrzygnięć intertemporalnych. Wydaje się, że porządkowanie aparatury pojęciowej prowadzącej do tego typu nieporozumień nie jest konieczne z punktu widzenia tej pracy, aczkolwiek pomocne. Zaś z punktu widzenia jej zadań, którymi bynajmniej nie jest refleksja metateoretyczna, nawet drugorzędne. W ferworze dyskusji nad sprawami, jednak pobocznymi, zatracić bowiem można nader łatwo interesujące idee, czy choćby płodne inspiracje. Nie negując zatem wartości uporządkowanej aparatury pojęciowej dla prowadzenia jakichkolwiek rzetelnych badań, warto pewno jednak uświadomić sobie relacje jakie zachodzą pomiędzy celem poznawczym, a środkami jego opisu.

Zauważyć wypada, że prawnicy obok sporów merytorycznych, prowadzą nie tylko spory aksjologiczne, ale i werbalne. O ile te dwa pierwsze wydają się być pozytywne, ostatni jak się zdaje jedynie komplikuje – niejednokrotnie dotyczącą samych w sobie skomplikowanych zagadnień – dyskusję. Można by mniemać, że należałoby go przeciąć przez staranne: jeśli nie uzgodnienie, to wzajemne wyjaśnienie używanej terminologii i przejście do któregoś ze sporów istotnych. Problem jednak w tym, że – zwykle – przy życzliwej interpretacji wypowiedzi stron sporu (pomijając przypadki, bynajmniej nie tak częstej, całkowitej nieporadności terminologicznej) nawet spory przedstawiające się jako werbalne jedynie pozornie dotyczą li tylko sformułowań słownych, a już zupełnie wyjątkowo powodowane są wyłącznie niezgrabnością sformułowań. Owszem zwykle kryją

---

<sup>9</sup> Poza opracowaniami dotyczącymi problematyki intertemporalnej poszczególnych gałęzi prawa, również w literaturze światowej brak całościowych opracowań problemów (próbę opracowania problematyki teoretycznej stanowiło: *J. Mikołajewicz*, Prawo intertemporalne). Aczkolwiek można w niej znaleźć cenne inspiracje, szczególnie w kontekście problematyki walidacyjnej (*E. Bulygin*, Time and Validity), czy bardziej szczegółowo dotyczącej derogacji (szczególnie prace *J. Aguiló Regla*, La derogación en pocas palabras; *idem*, Sobre la Derogación oraz *idem*, Derogación; zob. też *C.E. Alchourrón*, Normative order and derogation), to jednak całościowego opracowania dostatecznie sprecyzowanej problematyki intertemporalnej brak.

<sup>10</sup> Ale i na gruncie innych języków znajdujemy podobne nazewnictwo. Przykładowo w literaturze języka niemieckiego spotykamy się wprost ze zwrotami – kalkami językowymi: *zwischenzeitiges Recht* czy *intertemporales Recht*.

za sobą: czy to istotnie odmienne twierdzenia o rzeczywistości, czy utrzymywanie odmiennych ocen. Twierdząc zatem, że sporów werbalnych prowadzić nie warto, warto zastanowić się zawsze czy naszemu adwersarzowi istotnie mylą się pojęcia, czy też ma coś istotnego do powiedzenia, nawet jeśli w naszym mniemaniu w dalekim od doskonałości języku, nawet jeśli w końcu okazałoby się, że co niedorzecznego. Stąd może warto na początek po prostu przedstawić własne stanowisko, we własnym języku, w maksymalnie prostej postaci.

Na gruncie spostrzeżenia o rodzajach sporów prawniczych poczynamy pierwszą uwagę merytoryczną istotną dla przedmiotu naszych rozważań, która pozwoli uniknąć przynajmniej paru nieporozumień. Mianowicie, że prawo łączy się z pojęciem obowiązywania<sup>11</sup>. Właściwie w prawniczych rozważaniach o prawie w kontekście prawa zawsze pojawia się jakoś pojęte obowiązywanie. O ile norma postępowania jako taka nie jest rozpoznawana w kontekście obowiązywania, to norma prawna zawsze (aczkolwiek może to być obowiązywanie swoście potencjalne). Oczywiście, znów dla uniknięcia nieporozumień, stwierdzmy, że nie wszelkie twierdzenia o normach prawnych wymagają odniesień do kategorii (w naszym rozumieniu faktu) obowiązywania. Przykładowo, spór o lingwistyczny charakter normy może się toczyć abstrahując od jej – ewentualnego – obowiązywania. Skądinąd, znów dla uniknięcia nieporozumień, w toku dalszych wywodów – jak to zwykle bywa pomijając wątki uznane ze względu na przedmiot opracowania za mniej istotne, więc właśnie racji przemawiających za lingwistycznym bytem norm – przyjmuję, że jest ona pewnego rodzaju wyrażeniem<sup>12</sup>.

To ustalenie czyni zasadnym kilka pytań. Skoro norma postępowania jest po prostu wyrażeniem, to czy posiada jakąś<sup>13</sup> strukturę, jaką spełnia rolę<sup>14</sup> semiotyczną, wreszcie zasadne jest pytanie o jej znaczenie<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> Literatura ojczyzna wzbogaciła się ostatnio o bardzo interesującą pozycję traktującą o obowiązywaniu, w pewnym sensie wprost podręcznik; zob. A. Grabowski, Prawnicze pojęcie obowiązywania prawa stanowionego.

<sup>12</sup> W tym miejscu brak możliwości omówienia skomplikowanej relacji wyrażen do wypowiedzi. Przyjmijmy zatem jedynie tyle, niejako redukcyjnie, że gdyby nie znać norm za wyrażenia brak byłoby podstaw do traktowania o wielu rzeczywistości występujących problemach prawnych. Jeśli w ogóle byłoby możliwe ustalenie statusu norm jako pewnego rodzaju wypowiedzi, choćby w odniesieniu do problemów prawnych, to jednak wydaje się, że trzeba by nałożyć na kategorię wypowiedzi tyle warunków, że czyniłoby ją wprost nieoperatywną (aczkolwiek intuicyjnie mamy skłonność do traktowania norm jako swoistego rodzaju wypowiedzi). Aby nie pozostawać gołosłownym np. jaki byłby status norm wyninferowanych z jakiś norm-zasad przed dokonaniem danego rozumowania? To zaś weźmy dla wyostrenia problemu w kontekście prawno karnej zasady *nulla crimen sine lege*.

<sup>13</sup> Choćby tylko wzorcową.

<sup>14</sup> Przy wzbogaceniu aparatu badawczego nawet funkcje, w tym i nie semiotyczne.

<sup>15</sup> Co nie wyklucza pytania o doniosłość, ale to wszak nie przynależy do językowej problematyki normy, a jej funkcjonowania w określonym układzie społecznym (tego typu nieporozumienia powstają na gruncie wieloznaczności na gruncie języka polskiego wyrazu „znaczenie”).

Każda norma postępowania<sup>16</sup> wskazuje adresata, klasę okoliczności, w których adresat ma się w określony sposób zachować, wreszcie musi zawierać zwrot (operator deontyczny) wyrażający jej dyrektywalną rolę. Z punktu zatem widzenia syntaktycznego każda norma składa się z czterech zwrotów prostszych odnoszonych do: adresata, klasy okoliczności, w których ma się zgodnie z normą adresat zachować, klasę czynów nakazywanych albo zakazywanych przez daną normę w owych okolicznościach adresatowi, wreszcie ze zwrotu – z konieczności analitycznej<sup>17</sup> – nakazującego albo zakazującego określoną klasę zachowań statuowanych jako przedmiot obowiązku daną normą dla jej adresata. Nietrudno zatem zauważyć, że każda norma – z punktu widzenia logiki – dotyczy relacji między trzema zbiorami: adresatów danej normy, zakresu zastosowania danej normy oraz zakresu normowania danej normy. Przyjmując perspektywę logiczną wydaje się skądinąd, że uświadomienie sobie treści określonej normy jest znacznie łatwiejsze (mniej złożone) niż dokonanie jej pełnej rekonstrukcji jako wyrażenia języka.

Aczkolwiek bardzo trudno niejednokrotnie jest daną normę sformułować<sup>18</sup>, to jednak użyteczność tej kategorii wyrażań dla stosowania, tworzenia, ale i naukowej analizy prawoznawczej prawa jest niezaprzeczalna.

Nawet jeżeli przepisy prawne są w jakimś sensie dane<sup>19</sup>, to bynajmniej tylko w nader łatwych przypadkach stosowania prawa wystarczające jest jedynie bezpośrednio odwołanie się do jedynie jednego z nich, o ile w ogóle jest to możliwe<sup>20</sup>. Wydaje się bowiem, że rekonstruując podstawę prawną, a jeszcze bardziej naoczna jest owa okoliczność, gdy odniesiemy ją do podstaw wyznaczania podmiotom prawa sytuacji prawnych, zawsze – aczkolwiek czasami tego sobie nie uświadamiając – poszukujemy odpowiedzi na pytania: kto, jak, w jakich okolicznościach ma się zgodnie z prawem zachować. Nawet jeśli wyrażenie udzielające odpowiedzi na te pytania (skądinąd zwykle grupa wyrażań, praw-

---

<sup>16</sup> Pojęcie normy postępowania zbliżone do tego, którym się posługuję (za Z. Ziemińskim, jako pierwotne opracowanie należałoby zapewne wskazać: *idem*, Przepis prawny a norma prawna, s. 105 i n.) w polskim prawoznawstwie występuje od dawna, patrz choćby przedwojenne prace S. Rosmarina.

<sup>17</sup> Nie da się bowiem na gruncie języka normę dorzecznie wypowiedzieć jako nakazująco-zakazującą.

<sup>18</sup> Czasami jest to wręcz niemożliwe. Zawsze jednak da się – przy dostatecznej wiedzy o języku i wiedzy logicznej – przedstawić jej treść i znaczenie. W tej mierze patrz w szczególności na W. Patryasa naukę o normach niedopuszczalnych (*idem*, Rozważania oraz *idem*, Definiowanie). Zauważmy w tym miejscu przykładowo jedynie tyle, że zastępując wyrazami definiowanymi nader złożone wyrażenia stanowiące reguły sensu nawet złożonych czynności konwencjonalnych stosunkowo łatwo jest nie tyle odtworzyć, ale zakomunikować nawet skomplikowane normy kompetencyjne (technikę tę skądinąd można stosować również do innych elementów norm).

<sup>19</sup> W sensie, że da się wskazać jakąś taką jednostkę redakcyjną tekstu prawnego.

<sup>20</sup> W przypadku naszych badań w każdym z rodzajowym przypadku okazywało się, że w istocie norma wysłowiona była w więcej niż jednym przepisie.

nik najczęściej postrzega sytuacje prawne instytucjami prawnymi) nie jest sobie uświadamiane, w tym sensie pomyślane, to jednak zawsze jest „pomyślane”. Zawsze kiedy mówimy o podstawach sytuacji prawnych, a to zwykle mówiąc o prawie jest interesujące, w istocie odnosimy swoje wypowiedzi do wyżej scharakteryzowanych norm. Mamy tu zatem częstokroć do czynienia z sytuacją analogiczną do tej w jakiej znajdował się nasz dobry znajomy pan Jourdain zanim uświadomiono mu, że mówi prozą<sup>21</sup>.

Na chwilę przerwijmy rozważania o normach, aby sformułować kolejną użyteczną dla dalszych rozważań konstatację. Kiedy mówimy o sytuacji prawnej podmiotu mamy na myśli nie tylko to, że jest to sytuacja wyznaczana normami prawnymi, ale normami obowiązującymi w czasie relewantnym dla momentu, o którym orzekamy, że sytuacja prawna podmiotu jest taka czy inna.

Jak można zauważyć sytuacje te mogą ulegać zmianie. Zauważmy przy tym, że niekoniecznie muszą ulegać zmianie wszystkie, czy choćby jakaś istotna<sup>22</sup> część przepisów prawnych stanowiących podstawę norm owe sytuacje wyznaczających<sup>23</sup>. Niemniej już w tym miejscu zauważyć trzeba, że „norma prawna stara” po<sup>24</sup> zmianie przepisów nigdy nie będzie identyczna z „normą starą” przed tą zmianą, a to przynajmniej w swoim aneksie czasowym.

---

<sup>21</sup> Zauważmy przy tym, że zwykle nawet gdy formułujemy normy postępowania, to przy bliższym przyjrzeniu się wypowiedź nasza w istocie nie jest w pełni normą postępowania, a wstępnie wyinterpretowanym wyrażeniem normatywnym (zwrot zapożyczyłem od *K. Ziemskiego* zob. *K. Ziemiński*, Rola i miejsce reguł kolizyjnych, s. 1–15). Zachodzi tu zatem sytuacja analogiczna do znanej nam z kursu elementarnej logiki relacji między zdaniem w sensie logicznym, a wypowiedzią niezupełną. Niemniej zauważmy, że w przypadku normy prawnej – w przeciwieństwie do zdania w sensie logicznym – przyjmuje się zwykle, że została przez jakoś pojętego prawodawcę sformułowana. Co przesuwając rozważania jednak na jakoś pojęte wypowiedzi, my jednak wątku tego jako w istocie niekoniecznego dla naszych rozważań nie będziemy dalej prowadzić; pozostając przy wyżej wyrażonym zdaniu, że traktowanie norm prawnych jako wypowiedzi wymaga wielu założeń. Bynajmniej nie jest wystarczające przyjęcie argumentu z rozróżnienia języka jako zbioru wszystkich potencjalnych wyrażen generowanych przez reguły danego języka i języka jako zbioru wszystkich możliwych wyrażen możliwych do sformułowania zgodnie z regułami danego języka przez jego użytkowników. To rozróżnienie niewątpliwie płodne służy np. wyjaśnieniu *N. Chomskiego* kategorii wypowiedzi niedopuszczalnych, z której zresztą w prawniczej wersji *W. Patryasa* skorzystaliśmy w niniejszym tekście. Zauważmy jednak, że zastąpienie w ostatnim zdaniu słowa „wyrażenie” słowem „wypowiedź” samo w sobie o tyle byłoby nietrafne dopóki nie nastąpi aktualizacja owego potencjalnego wyrażenia albo właśnie nie dokonamy stosownych – możliwych do sformułowania aczkolwiek niekoniecznie prawdziwych – założeń. Wówczas jednak mielibyśmy do czynienia nie tyle z opisem rzeczywistości, co jej modelowym odwzorowaniem.

<sup>22</sup> Niezależnie od tego co to znaczy.

<sup>23</sup> Kwestią charakterystyki określonego systemu jest czy normy prawne są pochodną przepisów prawnych czy też inaczej upostaciowanych źródeł prawa.

<sup>24</sup> Co do zasady, bo mogą się zdarzyć i takie zmiany przepisów prawnych, które nie pociągają za sobą – w istocie – żadnych zmian normatywnych. Tak sprawa się ma np. z prawidłowo dokonaną prawodawczą wykładnią autentyczną.

Wprowadźmy następane rozróżnienia pojęciowe. Dość oczywistą rzeczą jest, że kiedy mówimy „system prawny” mamy na myśli różne zbiory; w niektórych przypadkach zbiory wprost różne kategoriałnie<sup>25</sup>.

Wskaźmy jedynie<sup>26</sup> na trzy użycia zwrotu „system prawny”. Mianowicie powiada się o systemie prawnym w sensie: zbiór aktów normatywnych, zbiór aktów prawnych oraz zbiór norm prawnych. Zauważmy przy tym, że i w odniesieniu do każdego z tych użyć łatwo da się ustalić, że może być stosowane w dwóch znaczeniach, a to zbiorów pojmowanych dystrybucywnie i kolektywnie. Dla uświadomienia sobie problemu przedstawmy sobie dwa rozumienia „system prawny” pojmowanego jako zbiór norm prawnych. Raz mamy na myśli wszystkie normy prawne, które według jakichś kategorii przynależności systemowej doń przynależą (zbiór w sensie dystrybucywnym), innym razem pewną całość z owych norm złożoną (zbiór kolektywny). Pierwszy przypadek użycia znajdujemy w zdaniach typu „normy prawa polskiego stanowią...”, drugi w zdaniach typu „polskie prawo cywilne dzieli się na prawo rzeczowe, spadkowe, zobowiązań, rodzinne, handlowe itd.”<sup>27</sup>

To spostrzeżenie jest istotne z punktu widzenia badania problematyki intertemporalnej<sup>28</sup>. O problemie intertemporalnym mówi się bowiem wówczas, gdy

---

<sup>25</sup> Używając wyrazu „system prawny” (w tym miejscu rozpatrujemy tylko użycia preskryptywne) mamy na myśli, zależnie od znaczenia, tak zbiory dystrybucywne, jak kolektywne. Używając wyrazu „prawo” (z tymże zastrzeżeniem) czasem dodatkowo pewną relację.

<sup>26</sup> Jedynie gdyby chcieć „uprzedmiotowić” prawo intertemporalne nie mieściłoby się ono w żadnym z wyróżnionych pojęć.

<sup>27</sup> Oczywiście kategorią nadrzędną jest „system prawa polskiego”, którego częścią jest „polskie prawo cywilne”.

<sup>28</sup> Obecna wiedza o problemach intertemporalnych pozwala stwierdzić, że złożona problematyka intertemporalna występowała znacznie wcześniej niż dziś byłibyśmy skłonni przypuszczać (same problemy intertemporalne są stare jak prawo, ale zapewne był okres w jego rozwoju gdy brak było podstaw do ich formułowania). Aczkolwiek okres wielkich kodyfikacji, w którym w jakimś sensie nadal żyjemy, przyniósł koncepcje intertemporalne rozpoznawalne dla nas jako, co najmniej zbliżone do koncepcji, z którymi obecnie się spotykamy, sama geneza pojawienia się problematyki intertemporalnej w prawie jako sobie uświadamianej i wywołującej problemy praktyczne pojawiła się już w odległej starożytności. W literaturze antycznej obecna była co najmniej od czasów hellenistycznych wizja sprawiedliwego władcy, a więc takiego który m.in. szanuje prawa. Przekonanie o autonomii prawa (*ius*), jego odrębności od innych systemów normatywnych (religia, moralność i obyczaj) oraz świata faktów charakterystyczne było dla prawa rzymskiego co najmniej od późnej republiki rzymskiej (509–27 r.). Okres republiki charakteryzowała koncepcja ograniczenia władzy urzędnika – magistratury republikańskiej przez prawo, przejęta później również w stosunku do cesarza i jego urzędników, ograniczona za Justyniana I (pan. 527–565), który afirmował zasadę *princeps legibus solutus est*, sformułowaną pierwotnie w odniesieniu do prawa małżeńskiego. W okresie pryncypatu ukuta została też zasada wyrażana przez paremię *lex prospicit, non respicit* (prawo przewiduje naprzód, nie ogląda się wstecz), której odpowiednikiem w piśmiennictwie polskim jest paremia *lex retro non agit*, sformułowana przez Stanisława Wróblewskiego (*sic!*) w 1916 r. Ukształtowanie się takich poglądów na prawo, w połączeniu z wykształconym najpóźniej w okresie późnego Cesarstwa Rzymskiego (284–565 r.) przekonaniem, że



doszło do takich czy innych przekształceń w systemie prawnym i to istotnych względem powstałych przed owym przekształceniem sytuacji prawnych określonego podmiotu. W tej bowiem sytuacji, ze względu na pewne założenia kultury prawnej<sup>29</sup>, powstaje dylemat, które prawo należy stosować – „dawne”<sup>30</sup> czy „nowe”. Problematyka ta, co do swojej teoretycznej charakterystyki jest tożsama dla wszystkich gałęzi prawa, co nie oznacza, że traktuje się o niej w uzgodnionej międzygałęziowo terminologii<sup>31</sup>.

Zauważmy, że praktycznie nie jest dostrzegana (przynajmniej w naszym kręgu kulturowym) jakakolwiek inna zmiana niż ta, która jest powiązana ze zmianą przepisów prawnych<sup>32</sup>. Stąd i my w niniejszym opracowaniu skupiamy się jedynie na tak pojętej zmianie<sup>33</sup>.

Przyjmuje się, że celem wydania aktu normatywnego jest stanowienie przepisów, z których dokonuje się „dekodacji”<sup>34</sup> norm prawnych, te zaś wyznaczają

---

szanować należy takie prawo, z którym można było się zapoznać (co zakładało warunek jego jasności – przejrzystości), stworzyło podstawę do formułowania samych problemów intertemporalnych i ich rozwiązywania w ramach poszczególnych systemów prawnych.

<sup>29</sup> Może to dotyczyć np. ochrony praw nabytych, zasady określoności czynu, ochrony zaufania do państwa itd.

<sup>30</sup> Ścisłej, którejś z „dawnych”. Skądinąd ta dość oczywista na gruncie znajomości funkcjonujących systemów konstatacja jest kolejnym argumentem przeciw traktowaniu retroaktywności (nie chodzi tu o różne ujęcia zasady *lex retro non agit!*) inaczej niż jako pewnej własności norm prawnych. Zdarzyć się bowiem może właśnie tak, że to „prawo dawne” jest retroaktywne. W tym miejscu jednak problemu tego rozwijać nie będziemy zmierzając jedynie do pozytywnego ustalenia przedmiotu „prawa intertemporalnego”.

<sup>31</sup> Biorąc za przykład naukę prawa administracyjnego wskazać można na ostatnio ogłoszoną książkę M. Kamińskiego (*idem*, Prawo administracyjne intertemporalne), czy wspólne opracowanie J. Mikołajewicza i A. Skoczylasa (J. Mikołajewicz, A. Skoczylas, Intertemporalna problematyka prawa administracyjnego; wersja anglojęzyczna: J. Mikołajewicz, A. Skoczylas, Intertemporal Issues). Opracowania te ilustrują skądinąd zasadniczo odmienne podejście do problemu. O ile M. Kamiński stara się wykazać odrębność „prawa intertemporalnego” administracyjnego, o tyle J. Mikołajewicz i A. Skoczylas wychodzą z założenia tożsamości teoretycznej problemów intertemporalnych prawa administracyjnego z ogólną teorią prawa, których generalne rozwiązania są jedynie aplikowane do problematyki administracyjnoprawnej. Uogólniając, pierwszy z autorów utrzymuje o niezależności teoretycznej prawa administracyjnego, drudzy autorzy jedynie o jego gałęziowej specyfice. Skądinąd założenie tożsamości problemów intertemporalnych w różnych gałęziach prawa zostało potwierdzone. Aczkolwiek istotnie o tożsamy problemach niejednokrotnie traktuje się przy pomocy innej terminologii, czasami – co właśnie jest szczególnie uciążliwym przykładem prawniczego werbalizmu – traktując jako wartość naukową samo inne nazewnictwo, częstokroć wprost zapożyczone z literatury obcej.

<sup>32</sup> Poza akcydentalnym rozważaniem „zasiegu” wykładni oficjalnej. Zob. np. uchw. TK z 7.3.1995 r., W 9/94, OTK 1995, poz. 20.

<sup>33</sup> Co nie oznacza, że nie dostrzegamy np. problematyki zmian w systemie prawnym traktowanym jako system aktów normatywnych, szczególnie w kontekście paremii *lex mitior retro agit*. Zagadnienia tego rodzaju po prostu, dla uproszczenia rozważań, w tym miejscu pomijamy.

<sup>34</sup> Ten termin, zaczerpnięty od M. Zielińskiego z książki przedstawiającej zasadnicze już rysy jego koncepcji wykładni (*idem*, Interpretacja), zdaje się lapidarnie, a jednocześnie niezwykle trafnie ujmować istotę problemu.

sytuacje prawne<sup>35</sup>. W naszym kręgu kulturowym stanowienie przepisów prawnych jest podstawowym źródłem prawa. Stąd skupienie się na zmianach prawa pojmowanego jako pewien zbiór przepisów prawnych nie będzie nadmiernie upraszczało istotę rzeczy, a nawet pozwoli ją uwypuklić.

Jeżeli system prawny pojmujemy jako pewien zbiór przepisów prawnych, to mamy, zdałoby się, do czynienia ze zbiorem przepisów prawnych ustanowionych<sup>36</sup> oraz nieuchylonych. Zdałoby się, bo niejednokrotnie zdarza się tak, że mimo derogacji określone przepisy prawne nadal są elementami tego zbioru, a to w tym sensie, że należy brać je za podstawę wykładni norm prawa. Nie czas tu na bliższą charakterystykę, ale stwierdzmy jedynie tyle, że stanowią część aktualnego tekstu prawnego<sup>37</sup>. I tylko w tym sensie użyteczne jest mówić, że przepisy prawne obowiązują. Same przez się o tyle nie wyznaczają obowiązków prawnych, że niejednokrotnie nie sposób<sup>38</sup> uznać ich za samodzielne podstawy norm prawnych, dla których niejednokrotnie stanowią jedynie „początek dowodu na piśmie”.

Inaczej jest z normą prawną. Jak to już ustaliliśmy, jest to konstrukt „pomyślny”. Przyjmujemy przy tym, że skoro mamy do czynienia z normą prawną, to w jakimś sensie<sup>39</sup> w jakimś momencie historycznym co najmniej potencjalnie obowiązującą<sup>40</sup>. Obowiązującą zatem wyznaczającą obowiązki prawne adresatów. Obowiązki te wyznaczone są zwykle nie każdemu i nie we wszelkich okolicznościach. Są również zrelatywizowane czasowo w tym sensie, że ich realizacja ma następować od jakiegoś momentu i – zwykle w dłuższej perspektywie historycznej – da się wskazać, że do jakiegoś momentu (utruty mocy obowiązującej przez daną normę).

Skądinąd zda się, że dla uniknięcia nieporozumień lepiej byłoby zastrzec pojęcie obowiązywania dla norm, a dla przepisów prawnych posługiwać się terminami „przynależenia” czy „bycia częścią”. Natomiast termin „stosowność”, przy należytych przeprowadzeniu dystynkcji pomiędzy normami prawnymi a przepisami prawnymi zda się należycie określać relację przepisów prawnych i norm prawnych do wyznaczania sytuacji prawnych. W ten sposób walmemu uproszczeniu ulega aparatura pojęciowa dotycząca problematyki obowiązywa-

---

<sup>35</sup> W tym miejscu pomijamy zagadnienie, czy prawodawca faktyczny stanowi normy prawne. Zagadnienie to, o podstawowej doniosłości teoretycznej, nie jest konieczne do rozstrzygnięcia w niniejszym, z założenia wstępnym, opracowaniu.

<sup>36</sup> Aczkolwiek niekoniecznie, takich które weszły w życie.

<sup>37</sup> Również to pojęcie zapożyczam od *M. Zielińskiego*.

<sup>38</sup> Chyba, że przyjąć daleko idące założenia ideologiczne.

<sup>39</sup> W tym miejscu w ogóle nie interesuje nas zagadnienie podstaw obowiązywania norm.

<sup>40</sup> Szczególnie złożony jest problem obowiązywania norm przed wejściem danych przepisów w życie.

nia prawa. W szczególności nie trzeba wprowadzać kilku<sup>41</sup> pojęć „obowiązywania” i rozważać komponent „przynależności” i „stosowalności”, stąd nie ma potrzeby przeprowadzania niezmiernie skomplikowanych rozważań o ich wzajemnych relacjach, a obraz prawa staje się prostszy, więc pewnie prawdziwszy. Walnemu uproszczeniu ulega również proces stosowania zmiennego w czasie prawa. Przyjrzyjmy się bliżej strukturze normy prawnej.

Wyżej powiedzieliśmy, że w każdej normie postępowania da się wyodrębnić cztery elementy syntaktyczne, zwroty wskazujące: adresata, zakres zastosowania, zakres normowania i operator deontyczny. Stwierdziliśmy również, że obowiązywanie normy prawnej<sup>42</sup> jest kategorią historyczną, faktem, który trwa w czasie.

Czy z wyżej przedstawionych konstatacji da się wysnuć jakieś praktyczne wnioski dla teorii prawa nastawionej na dokonanie adekwatnego, maksymalnie operatywnego przedstawienia problematyki prawnej? Takiego przedstawienia, które nadawać się będzie bezpośrednio dla potrzeb praktyki prawniczej, bez konieczności czynienia dodatkowych założeń i zastrzeżeń? Naszym zdaniem tak. Mianowicie, jeśli przyrzeć się bliżej zakresowi zastosowania danej normy, przez co za *Z. Ziemińskim* rozumiemy klasę okoliczności, w której norma znajduje zastosowanie, to uchwytne staje się ta okoliczność, że każda norma obowiązuje „od”<sup>43</sup> do jakiegoś momentu „do”<sup>44</sup>. Okoliczność tę wyrazić można<sup>45</sup> okolicznikiem czasu<sup>46</sup>.

Norma prawna jest wprawdzie jedynie wyrażeniem, ale wyrażeniem, które wyznacza<sup>47</sup> sytuacje prawne. W tym sensie, jak i np. w przypadku obowiązywania, odnosi się do świata realnego. Owe sytuacje prawne wyznaczają określone zachowania określonym podmiotom. Stąd sytuacje prawne powiązane są ze sfe-

---

<sup>41</sup> Według *E. Buligina* co najmniej dwóch pojęć „obowiązywania prawa” (autor wyraźnie stwierdza, że są one wybrane z liczniejszej klasy znaczeń zwrotu: „jakaś norma prawna jest obowiązująca”). Zob. *E. Buligin*, *Time and validity* (przekład autora). W tym miejscu raz jeszcze chciałbym publicznie podziękować dr *B. Kanarek* za przyjacielskie udostępnienie wielu tekstów teoretycznoprawnych dotyczących szeroko pojętego obowiązywania oraz cenne rozmowy.

<sup>42</sup> Z pewnymi zastrzeżeniami.

<sup>43</sup> Nawet jeśli w przypadku normy prawa zwyczajowego miałyby to być „od niepamiętnych czasów”. Dziś sytuacja o tyle jest prosta, że wprost potrafimy (zwykle) wskazać moment wejścia danej normy w życie.

<sup>44</sup> Zwykle derogowania tekstu ją wyznaczającego.

<sup>45</sup> Bez naruszania zasad logiki semiotycznej, gdyż istotnie da się przedstawić takie normy postępowania, które istnieją z czasem (czyli w sensie fizycznym zawsze).

<sup>46</sup> Okolicznik czasu, jak pamiętamy z elementarnego kursu gramatyki, odpowiada na pytania: kiedy?, od kiedy?, do kiedy?, jak długo?

<sup>47</sup> W tym miejscu celowo uchylamy się od pytania o znaczenie wyrażen dyrektywalnych, pozostając niejako na poziomie rozważania ich roli.

rażą określonych osób. Ich zmiana nie jest kwestią jedynie pewnej estetyki życia codziennego, a żywotnych interesów.

Prawodawca faktyczny ma możliwość i niejednokrotnie z niej korzysta, wpływania na sytuacje prawne danego rodzaju. Najprostszym środkiem jest zmiana prawa rozumiana jako zmiana przepisów prawnych. Jak już wyżej zasygnalizowaliśmy zmiana ta bynajmniej nie musi polegać na wyeliminowaniu danych przepisów prawnych z systemu prawnego traktowanego jako zbiór przepisów prawnych. Przeciwnie mogą one w owym zbiorze pozostać, jako część aktualnego tekstu prawnego, tyle że na podstawie określonych reguł<sup>48</sup> jedynie do sytuacji prawnych z jakoś pojętym „elementem dawnym”<sup>49</sup>. Z punktu widzenia konstrukcji normy prawnej dochodzi w tym momencie do swoistego domknięcia okoliczników czasu – mianowicie z odpowiedzi na pytanie „do kiedy” (do uchylecia), przechodzimy na odpowiedź „jak długo” (od ... do czasu wygaśnięcia sytuacji S – sytuacji z elementem dawnym). Naturalnie może zdarzyć się i tak, że nastąpi swoiste domknięcie owego, nazwijmy to tak aneksu czasowego, i do danej trwającej sytuacji z elementem dawnym stosować będzie należało normę w całości wyinterpretowaną z przepisów, które właśnie weszły w życie.

Rozstrzygnięcie, które normy (normy zasadniczo dekodowane z którego zbioru przepisów prawnych) wyznaczają tego rodzajową sytuację prawną, co do zasady należy do prawodawcy faktycznego. Skądinąd istnieje tu bardzo małe pole manewru, co do możliwych rozstrzygnięć merytorycznych, prawodawca faktyczny może nakazać dalsze stosowanie przepisów „dawnych”<sup>50</sup> albo bezpośrednio „nowych”<sup>51</sup> wreszcie pozostawić wybór tak czy inaczej określo-

<sup>48</sup> Mniejsza walidacyjnych czy interpretacyjnych.

<sup>49</sup> Dla porządku, aczkolwiek problemów tych programowo w niniejszym opracowaniu nie podejmujemy, zauważmy, że problematyki tej dotyczy nie tylko prawo intertemporalne, ale i prawo dostosowawcze. Pomiędzy tymi „prawami” niejednokrotnie istnieje też ten związek, że niejednokrotnie przepisy prawne intertemporalne (nasze regulacje intertemporalne) są zarazem przepisami dostosowawczymi. Jest to skądinąd przypadek interesującego zjawiska kondensacji norm prawnych w tekście. Zauważmy również, że prawo intertemporalne wraz z prawem dostosowawczym i prawem przejściowym (przechodnim) *sensu stricto* dyskutowane jest pod ogólniejszym hasłem prawa przejściowego (przechodniego) *sensu largo*.

<sup>50</sup> Któregoś ze zbiorów przepisów dawnych, jak to może mieć miejsce, gdy badamy zasadę *lex mitior retro agit*.

<sup>51</sup> Co niejednokrotnie prowadzi w swoich skutkach do takich sytuacji dla adresatów norm jak ustanowienie prawa retroaktywnego. Aczkolwiek w istocie nie są to bynajmniej z teoretycznego punktu widzenia zagadnienia tożsame. W naszej literaturze, zwykle, problem dyskutuje się pod hasłami retrospektywności i retroaktywności; jednak np. w Niemczech retrospektywności, wprowadzając jednak kategorie retroaktywności prawdziwej (właściwej) i retroaktywności nieprawdziwej (niewłaściwej) – niemieckie terminy *echte und unechte Rueckwirkung*. Zdarza się jednak niejednokrotnie i tak, że prawodawca w takich sytuacjach prawo nowe kształtuje właśnie jako prawo retroaktywne. Częstość wykorzystuje przy tym braki intelektualne adresatów, ale i prowadzi zmasowaną ofensywę ideologiczną. Twierdzenia jakoby prawo istotnie działało wstecz, czy nieco dorzeczniej, że przyjmuje

nemu podmiotowi interesowanemu<sup>52</sup>. Zauważmy jednak, że w przypadku gdy prawodawca faktyczny nie skorzysta z możliwości ustanowienia regulacji (regulacji intertemporalnej), która rozstrzygałaby problem; praktyka prawnicza i tak problem intertemporalny rozwiązuje, tyle że wskazując na jakieś pozaspozytywizowane rozstrzygnięcia (rozstrzygnięcia intertemporalne w węższym sensie) legitymizowane zwykle w jakiś elementach kultury prawnej<sup>53</sup>. W ten sposób praktyka prawnicza, wsparta zwykle przez doktrynę dokonuje niejako dookreślenia podstawy wyznaczającej okolicznik czasu naszej normy w interesującym nas zakresie.

Jak zatem widać można „prawo intertemporalne” uprzedmiotwić, a to w zbiór skonkretyzowanych rozstrzygnięć i reguł intertemporalnych danego systemu. Zakładałoby to jednak wprowadzenie do dyskursu nowego ujęcia „systemu prawnego”<sup>54</sup>, co póki co nie wydaje się konieczne albo ciągłego precyzyjnego nazywania elementu normy dookreślającej obowiązek adresata w okoliczniku czasu, co wydaje się być w zwykłym toku spraw zwyczajnie uciążliwe. Dla potrzeb praktyki, a jak miemam i nauki prawa wystarczające jest należyte uświadomienie sobie problematyki intertemporalnej i maksymalne uproszczenie aparatury pojęciowej związanej z traktowaniem o tych problemach i ich rozwiązywaniu. Na gruncie takiej aparatury możliwe jest również rozważenie bardzo złożonych problemów intertemporalnych bez konieczności powoływania do życia piętrowych konstrukcji obowiązywania, czy naruszania lingwistycznego charakteru normy.

Badania problemów intertemporalnych obejmują zespół zagadnień o podstawowej doniosłości, tak teoretycznej, jak praktycznej. Dotycząc prawa zmieniającego się w czasie zmuszają nie tylko do refleksji nad normą prawną, podstawowymi kwestiami obowiązywania prawa, zmiany, ale i współobowiązywaniem poszczególnych aktów normatywnych, w tym formalnie derogowanych. Stawiają również pytanie, jeśli nie o zasadność, to przynajmniej o znaczenie tezy o ekskluzywności prawa. Ujawniają bowiem nie tyle złożoność prawa, nieredukowalnego do faktycznych wypowiedzi językowych prawodawcy, wymagającego osadzenia w kontekście społecznym<sup>55</sup> (myśl ta dla adherentów *Z. Ziemińskiego* rozwiniętej koncepcji źródeł prawa jest wprost banalna), ale przede wszystkim

---

się fikcję działania prawa wstecz (co przenosi dyskurs na zupełnie nierzeczowe pole) bynajmniej nie są w literaturze czymś wyjątkowym.

<sup>52</sup> Przy czym wybór ten, zazwyczaj, ograniczony jest do ostatniego z „praw dawnych” oraz „prawa nowego”.

<sup>53</sup> Bardzo często powołując się na jakieś zasady prawne, co najczęściej sprowadza się do wyciągania wniosków interpretacyjnych z różnych paremii prawniczych.

<sup>54</sup> Bynajmniej niesprowadzalnego do ujęcia *H.L.A. Harta*.

<sup>55</sup> *J. Raz*, *The Authority of Law*, s. 37–52.

ontologię i złożoność powstawania prawa. Można by rzec, że prawo istotnie powstaje – przynajmniej co do zasady – w drodze łącznego stanowienia norm<sup>56</sup>. Refleksja nad zagadnieniami intertemporalnymi nasuwa myśl, że wyjaśnieniem swoistego paradoksu zupełności prawa<sup>57</sup> może być ustanowienie normy kompetencji normodawczej w warunkach stanowienia łącznego. W ten sposób, zachowując tezę o ekskluzywności prawa, można wyjaśnić nie tylko przypadki wykładni naprawczej, ale współkształtującej prawo, z którymi na gruncie rozważań o problemach intertemporalnych niejednokrotnie można się spotkać.

Równocześnie falsyfikacji ulega teza o obowiązywaniu w systemie metanorm intertemporalnych. Tezy o ich istnieniu zasadzają się bowiem na heteronomicznym dla naszych badań założeniu, że przepisy prawne są normami prawnymi<sup>58</sup>. Zapewne, przynajmniej dla celów dydaktycznych, czy konceptualizacji mniej zaawansowanych badań, bynajmniej nie wydaje się bezzasadne mówić o dyrektywalnym charakterze rozstrzygnięć, w tym oczywiście reguł, intertemporalnych. Tyle, że w takim przypadku mamy do czynienia ze swoistym pleonazmem, na gruncie derywacyjnej koncepcji wykładni dyrektywalny charakter przepisów prawnych jest oczywisty. Podobnie nie jest żadnym odkryciem fakt, że niektóre przepisy mają charakter pluralny<sup>59</sup>. Zatem twierdzenia o charakterystyce przepisów intertemporalnych mają raczej charakter egzemplifikacji *tez Z. Ziemińskiego/M. Zielińskiego* niż jakiegoś odkrycia.

Równocześnie, po raz kolejny, *M. Zielińskiego* (tzw. derywacyjna) koncepcja wykładni ujawnia swoją użyteczność na nowym polu badawczym<sup>60</sup>. Jedno z jej podstawowych założeń, że prawo jest jedynie – co do zasady, w warunkach kultur prawa stanowionego – odpoznawane, z przepisów prawnych, przy pomocy kulturowo zamkniętego zespołu dyrektyw interpretacyjnych znalazło w przypadku problematyki intertemporalnej kolejne potwierdzenie. Równocześnie, naszym zdaniem, udało się obronić jedną z podstawowych cech tej koncepcji,

---

<sup>56</sup> C. Znamierowski, *Prolegomena do nauki o państwie*, s. 145 i n.

<sup>57</sup> A to w dwóch aspektach: zupełności kwalifikacyjnej, na gruncie każdego systemu prawnego da się sformułować podstawne zdanie, że każde dowolne zachowanie jakiegokolwiek podmiotu prawnego można kwalifikować w kategoriach obowiązku prawnego (indyferencja prawna jest definiowalna poprzez odniesienie do pojęcia obowiązku prawnego!); zupełności decyzyjnej, na gruncie każdego systemu prawnego da się wylegitymować jakąkolwiek decyzję stosowania prawa w jego własnych kategoriach. Z punktu widzenia praktycznego rzecz można by sprowadzić do tezy, że na gruncie prawa jakiegokolwiek zagadnienie prawne zawsze jest rozstrzygalne.

<sup>58</sup> Jeśli by bowiem traktować owe „meta normy” po prostu jako meta przepisy, to spór jest pozorny. Mówiąc o regulacjach i regułach intertemporalnych najczęściej mamy na myśli właśnie takie przepisy, które dla celów komunikacyjnych można jako takie przedstawiać.

<sup>59</sup> Na temat pluralności przepisów prawnych, zob. *M. Zieliński*, *Wykładnia* (rozważania dotyczące kondensacji norm w tekście prawnym).

<sup>60</sup> Użyteczność jej stosowania do prawa europejskiego wykazała *A. Godek*, w: *Zagadnienia wykładni prawa*.

mianowicie prostotę. Nie jest bowiem prawdą, że jakoby z jakiejś konieczności – chyba nawyku myślowego lub potrzeb dydaktycznych – była potrzebna dodatkowa konstrukcja: metanorm intertemporalnych. Konstrukcja taka otwierałaby koncepcję na cały katalog takich norm (dotyczących wejścia w życie, derogujących, zmieniających itp.), dodatkowo wymagających dla swojego uzasadnienia przyjęcia innych metanorm, co jeśli nie prowadzi wprost, to przynajmniej mogłoby grozić *regresso ad infinitum*. Koncepcja derywacyjna umożliwia również zniesienie występującego na gruncie prawa intertemporalnego paradoksu równoległego obowiązywania norm o tożsamych zakresach. Owszem, normy takie będąc dekodowanymi z różnych zbiorów przepisów zawsze są od siebie różne, przynajmniej, co do aneksu czasowego zakresu zastosowania normy, owego wyżej scharakteryzowanego okolicznika czasu.

Poza rezultatami teoretycznymi, badania nad prawem intertemporalnym pozwalają na sformułowanie pewnych wniosków praktycznych. Dotyczą one dwóch istotnych obszarów. Po pierwsze, umożliwiają sformułowanie pewnych dyrektyw wykładni, po drugie, zasad redagowania tekstu prawnego. Samo uświadomienie sobie, że rozstrzygnięcia intertemporalne mogą realizować jedną z zasad opisowych<sup>61</sup> walnie upraszcza operacje wykładni. Partykularna problematyka wykładni poszczególnych gałęzi prawa daje się bowiem sprowadzić do wspólnego mianownika, a przedstawiające się jako swoiste zasady dyrektywne poszczególnych gałęzi prawa w istocie okazują się lapidarnym ujęciem przedmiotu ochrony lub wyznaczania sposobu rozstrzygania problemów intertemporalnych, najczęściej z uwzględnieniem jakichś uznawanych na gruncie tych gałęzi prawa za szczególnie istotne wartości. Charakter taki ma przykładowo zasada *lex mitior retro agit* i jej pierwotnie jedynie prawnopodatkowa wersja<sup>62</sup>: *lex benignior retro agit*, zasada kontynuacji, zasada „chwytania postępowania w locie”, zasada stosowania prawa nowego do stosunków trwałych, *tempus regit actum*, itd.

Badanie problematyki intertemporalnej ma dodatkowo jeszcze jeden wymiar praktyczny. Unaocznia potrzebę szczególnie starannego opracowywania aktów normatywnych w którymś z sensów zastępujących inne akty normatywne czy też je modyfikujących. Aczkolwiek kultura prawna wypracowała sposoby radzenia sobie z problemami intertemporalnymi w przypadku braku dostatecznej regulacji intertemporalnej, to jednak zasada pewności prawa, ale i jego określoności nakazuje prawodawcy faktycznemu rozstrzyganie problemów intertem-

---

<sup>61</sup> Również dystynkcja między zasadami prawa w sensie opisowym a dyrektywnym jest autorstwa M. Zielińskiego, a ogłoszona została w: S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński, *Zasady prawa*.

<sup>62</sup> Interesujące jest, że zasady ukształtowane na gruncie innych gałęzi prawa coraz częściej przemawiane są przez prawo administracyjne. Związane to jest zapewne przede wszystkim ze współczesnym bujnym rozwojem tej gałęzi prawa, nader dalekiej policji administracyjnej w XIX-wiecznym rozumieniu. Przykład takiego twórczego zastosowania zob. D. Korczyński, *Następstwa*, s. 46–48.

poralnych w każdym przypadku, gdy stanowiąc akt normatywny, równocześnie zmienia prawo w odniesieniu do sytuacji prawnych z elementem dawnym. W naszym rozumieniu pożądane jest to również w przypadkach, gdy kultura prawna w danym zakresie ma charakter dostatecznie ukształtowany i stabilny. Stosowanie bowiem kulturowo przyjętych/ukształtowanych dyrektyw wykładni nastęrcza zwykle olbrzymie trudności dla adresatów norm, nawet prawników, gdyż wymaga ponadstandardowej wiedzy. Problematyka intertemporalna należy do głębokiej warstwy prawoznawstwa. Powstaje zatem zawsze pytanie o zakres stosowalności paremii *ignorantia iuris nocet*, w przypadkach gdy adresatami przedmiotowych norm prawnych nie są profesjonalne podmioty ochrony/pomocy prawnej. Prawo zaś niejasne niebezpiecznie ociera się o *lex corrupta*.